№ 28. Płock, Czwartek dnia 1 Lipca 1915 r. Rok 1.

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

PRENUMERATA w PŁOCKU:
Miesięcznie kop. 75 — Mrk. 1.50. Kwartalnie rb. 2.25 — Mrk. 4.50.
Za odnoszenie do domu kop. 15 — 30 fen. miesięcznie.
Numer pojedyńczy w Płocku 10 gr. — 10 fen.
Nadsyłane do Redakcji rękopisy powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie.

KURJER PŁOCKI
wychodzi co czwartek z dodatkami codziennymi
w razie potrzeby, z datą na dzień następny, (oprócz poniedziałków i dni poświątecznych).

OGŁOSZENIA większe w czasie wojny stosownie do umowy. Ogłoszenia drobne po 4 grosze od wyrazu, najmniejsze ogłoszenie 50 groszy. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Płock, ulica Mostowa, dom Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

WOJNA.

Na froncie Zachodnim.

28 czerwca $5^1/_2$ wieczór.

Na północ od Arras, na zachód od Argonów i na wzgórzach Mozy ataki odparte. Nieprzyjaciel poniósł niesłychanie ciężkie straty. W górnych Wogezach pod Metzeralem wzięliśmy 50 jeńców. Podczas walki powietrznej w miejscowości pomiędzy Metzeralem i Gerardsnerem strąciliśmy dwa nieprzyjacielskie samoloty. Następne dwa były zmuszone do wylądowania w Szwajcarji na wschód od Bazylei.

Płock, 29 czerwca.

Kwatera główna. Na północ od Arras nocne nieprzyjacielskie ataki po obu stronach linji Souchez Aix — Noulette oraz w labiryncie na północ od Ecurie odparto. W zachodniej części Argonów ataki Francuzów nie powiodły się.

Na przestrzeni 2 km., wykonany atak przez piechotę po obu stronach Tranchie został odpartym. Doznawszy ciężkich strat nieprzyjaciel uszedł z powrotem do swych pozycji. W Wogezach, wojska zaatakowały obsadę jednego wzgórza (szczytu) na wschód od Metzeralu; 50 jeńców i 1 karabin maszynowy pozostały w naszych rękach.

Płock, 29 czerwca 7 wiecz.

Ogień naszej artylerji powstrzymał ataki nieprzyjacielskie. Na wzgórzach Mozy 5 ataków francuskich odparto z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Na wschód od Luneville odparto 3 ataki.

Płock, 30 czerwca 9 rano.

Kwatera główna, 29 czerwca. Pomiędzy linją Lens-Bethune i Arras Francuzi przygotowywali ataki ranne, które jednakże ogniem naszej artylerji zostały powstrzymane. Na wzgórzach Mozy nieprzyjaciel pięciokrotnie atakował zabrane przez nas pozycje w dniu 26 czerwca na pół-zachód od Les Eparges. Ataki jego odparto z ciężkimi stratami. Na wschód od Lunewille bataljony nieprzyjacielskie wykonały atak na nasze stanowiska w lesie Les Rembois i na zachód od Leintazy-Gondvexon dotarły do naszych przeszkód. Nieprzyjaciel pod działaniem naszego ognia uszedł z powrotem na swe pozycje.

Obserwatorjum artylerji umieszczone na katedrze w Soissons usunęliśmy działaniem ognia działowego.

Na froncie Wschodnim.

Płock, 28 czerwca $5^1/_2$ wiecz.

Ataki rosyjskie na Przasnysz zostały złamane.

Płock, 29 czerwca.

Ataki rosyjskie na północ i północo-wschód od Przasnysza w kierunku wschodnim od Oględy złamały się przy ciężkich stratach dla przeciwnika.

Na froncie Południowo-wschodnim.

Płock, 28 czerwca $5^1/_2$ wiecz.

W Galicji Halicz zdobyty, tak że armja gen. Linsingena, zajęła po ciężkich 5 cio dniowych walkach cały front na północnym brzegu Dniestru. Armja ta od 23 czerwca wzięła 6470 jeńców. Dalej ku północy ścigamy pobitego nieprzyjaciela w kierunku wschodnim ku odcinkowi Gniłej-Lipy. Dalej na zachód wojska sprzymierzone są w ciągłym pochodzie naprzód, zdobywając kilka tysięcy jeńców, działa i karab. maszynowe.

Płock, 29 czerwca.

Halicz został przez nas zajęty.

Płock, 30 czerwca 9 rano.

Armja g en. Linsingena odrzuciła Rosjan na poł.-wschód od Lwowa po za odcinek Gniłej Lipy. Dalej na północ dotarliśmy do linji Przemyślany-Kamionka o 50 km. na wschód od Lwowa. Pod Wielkimi Mostami w odległości 50 km. na północ i Tomaszowem 80 na północo-wschód od Lwowa odrzuciliśmy przeciwnika po za granice państwa.

Nieprzyjaciel poczyna opróżniać swe pozycje na rzece Tanew i na dolnym Sanie.

Doniosłość szkolnictwa początkowego.

Najcenniejszym bez wątpienia nabytkiem roku 1905 jest szkolnictwo polskie. Kiedy mowa o szkolnictwie polskim, nie trzeba zapominać, że obejmuje ono, prócz mnóstwa szkół średnich, ogromną sieć szkół początkowych. Z pożytku tych szkół dla kraju nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę. O szkolnictwie średnim pisze się i mówi dużo; obawiać się należy, że szkółki początkowe są jeszcze w mniemaniu wielu tym kopciuszkiem, którym nie warto się zajmować.

Zdajmy sobie dokładnie sprawę z pożytku szkół początkowych.

Zanotować należy przedewszystkim ogólny pożytek, jaki otrzymuje społeczeństwo przez rozgałęzienie sieci szkolnej. Oto każda nowa szkoła zmniejsza liczbę analfabetów, rozlewając nowy zdrój oświaty. W Płocku obok szkółek rządowych mamy pięć szkół prywatnych początkowych. Wyłowiły one z ulicy blizko 300 dzieci, którym dają oświatę i wychowanie. Ciekawą byłaby praca statystyczna, wykazująca ilość szkółek prywatnych w Królestwie Polskim oraz liczbę dzieci, otrzymujących w tych szkołach naukę.

Wzrost oświaty jest pierwszym plusem naszego szkolnictwa początkowego.

Mamy tych plusów więcej. Jednym z nich jest zmiana metody pedagogicznej. W szkółce polskiej dziecko rozpoczyna i prowadzi naukę w języku ojczystym. Takiego sposobu nauki wymaga zdrowa pedagogja. Dziecko może zdobywać nowe pojęcia za pomocą pojęć znanych sobie, które poznało w języku ojczystym w domu rodzicielskim i które wyssało z mlekiem matki. Od pojęć wprzód znanych dziecko przechodzi do nieznanych. Wszelka inna metoda jest niepedagogiczną. Wiemy, że dotąd szkółki początkowe nie liczyły się z tym nieodzownym warunkiem pedagogicznym, bo też nie nauka, lecz polityka dawała szkołom swoje nakazy.

Nic przeto dziwnego, że w szkole polskiej z chwilą zmiany metody dzieci robią większe postępy, niż w szkole rządowej. Niewątpliwie brać trzeba w rachubę zdolności i zamiłowanie pracy w nauczycielu, ale i to jest rzeczą pewną, że najlepszy nauczyciel nie podoła zadaniu, jeżeli kamieniem na jego drodze legła fałszywa metoda pedagogiczna, której usunięcie nie od niego zależy. Szkoła tedy polska rozwinęła skrzydła do lotu zarówno dzieciom, jak nauczycielom polskim. Usunęła torturę ducha, któremu kazano dotąd zdobywać pojęcia nowe przez stokroć bardziej nieznane. Nauka odtąd dla dzieci stała się przyjemną, a dodatnie jej rezultaty nie kazały na siebie długo czekać.

To drugi plus szkoły polskiej.

Prócz nauki, szkółki nasze dają dzieciom wychowanie. Wprawdzie wychowanie dziecka należy przedewszystkim do rodziny, wiemy jednak, że rodziny nie zawsze ten obowiązek mogą spełnić z całą skrupulatnością. Do szkółek początkowych uczęszczają dzieci biednych rzemieślników i wyrobników, od rana do nocy pracujących na kawałek chleba. Systematycznej pracy nad wychowaniem dzieci warstwy te podjąć nie mogą dla braku czasu. Zastępuje ich nauczyciel lub nauczycielka. Przez pogadanki moralne, przez opowiadanie przykładów z życia ludzi wybitnych, dzieci zapalają się do umiłowania cnoty, wyzbywają się złych przyzwyczajeń w ruchach i mowie, uczą się grzeczności i delikatności w stosunkach z ludźmi. Niewątpliwie większe lub mniejsze postępy dzieci w rozwoju charakteru zależą od gorliwości nauczyciela. Ale najgorliwszy nauczyciel nie mógł wiele zrobić w tym kierunku, gdyż krępowano go nakazami, które nie wiele troszczyły się o należyte wychowanie dzieci polskich.

W szkółkach prywatnych praca nad wychowaniem młodego pokolenia dokonywa się na drodze połączonych usiłowań kilku grup ludzi: pedagogów, rodziców i całego społeczeństwa. Taki zespół sił musi przynieść rezultat pożądany. Nauczyciel czy nauczycielka w każdej chwili ma prawo odwołać się do pomocy rodziców, wskazując im na wady dziecka, których oni nie dostrzegli w swej skromności rodzicielskiej, i nawołując do bacznego strzeżenia dzieci w czasie pozaszkolnym. Dorzuca również do tej pracy swoją poważną cegiełkę i społeczeństwo, które, troszcząc się o byt materjalny szkół, interesuje się stroną duchową szkółki przez siebie wspieranej, rozciąga *rozumną* opiekę nad nauczycielem, by mu dodać bodźca do gorliwszej pracy pedagogicznej.

Dzieci w takiej atmosferze wychowywane i kształcone, muszą czynić postępy w nauce i cnocie. Jednostek zwyrodniałych, których nic nie zdoła poprawić, brać tutaj w rachubę nie należy. Ogół dzieci stanowczo czyni postępy. Bywają zresztą wypadki, że i zwyrodniałe moralnie osobniki pod działaniem dobroczynnym wielu dodatnich czynników w szkole odradzają się duchowo.

Strona wychowawcza dzieci szkół początkowych odgrywa w naszym szkolnictwie rolę niezmiernie doniosłą. Uczęszczają do tych szkół dzieci sfer mieszczańskich, a po wsiach dzieci naszych rolników. A wszak liczebnie mieszczaństwo i lud— to prawie cały naród. Inteligencja miejska i ziemiaństwo — to mózg naszego społeczeństwa, ale liczebnie, to tylko mała cząstka narodu. Chodzić nam o to powinno, aby zdrowie moralne cechowało szerokie masy naszego narodu. Każdy zgodzi się na to, że trzy czwarte tej pracy wychowawczej może z łatwością wykonać szkoła.

Wyrabia się u nas typ szkółki polskiej, która nawet poza swymi murami czułą opiekę roztacza nad dzieckiem. Nauczyciel staje się przyjacielem dzieci. Odbywa z nimi wycieczki, prowadzi je na zabawę, nie omija żadnej sposobności, kiedy chodzi o posiew zdrowego ziarna w sercach dziatwy polskiej. Dobrym nauczycielem kieruje myśl służenia swemu społeczeństwu, a bodźca dodaje mu przeświadczenie, że zapracowani rodzice uczącej się dziatwy nie mogą spełnić należycie swego zadania.

Racjonalne tedy wychowanie w szkółce początkowej—to trzeci plus szkolnictwa polskiego.

Czwartym zakończymy sumę spostrzeżonych plusów. Jest nim charakter nawskroś polski naszych szkółek. Ma on dla narodu ogromne znaczenie, którego wielkość nie wszyscy uświadamiają sobie należycie. Wprawdzie od pewnego czasu i szkółki rządowe, uwolnione od presji zwierzchności szkolnej, mogły baczniejszą uwagę zwracać na rozwój ducha polskiego, w każdym atoli razie pragnieniom ich stawiały tamę obce wymagania. W szkołach natomiast prywatnych duch polski może panować w całej pełni.

Polskość szkółek naszych polega na przygotowaniu dzieci do zadań, które czekają społeczeństwo polskie. Chodzi o dostarczenie narodowi dzielnych obywateli i obywatelek wśród warstw mieszczańskich i wieśniaczych. Zadania tego szkółka początkowa w całej pełni przeprowadzić nie zdoła, bo ma do czynienia z dzieciarnią mało rozwiniętą. W każdym atoli razie pracę nad uświadomieniem narodowym dzieci rozpoczyna, stawiając ją na mocnym gruncie. Ośmioletni obywatel kraju — to, zdaje się, śmieszna istotka, daleka od celu, który mamy na myśli. Ale sprawa ta nabierze w oczach naszych innego znaczenia, skoro się zważy, że ośmiolotniemu dziecku szkoła może dać te pierwiastki polskości, które ułatwią mu dalszą pracę nad pogłębieniem uświadomienia narodowego.

Usiłowania narodu polskiego zwrócone w kierunku wywalczenia sobie niezależności rozbijały się dotąd o brak uświadomienia wśród szerokich mas ludowych i mieszczańskich. Naród wtedy tylko będzie blizkim odrodzenia, kiedy wszystkie jego warstwy przejmą się głęboko myślą, że stanowią jego część składową. Za tym uświadomieniem pójdzie zrozumienie obowiązków względem całości, a z nim praca obywatelska. Nic tak skutecznie nie prowadzi do uświadomienia narodowego ogółu, jak szkółka początkowa, dająca oświatę, wychowanie moralne i wszczepiająca poczucie polskości w serca młodego pokolenia.

To, co stanowi o charakterze polskim szkoły, nazwałbym duchem polskim. Jest to coś realnego, oraz uchwytnego, ale nie łatwo dającego się określić. Duch szkoły polski — to rezultat wszystkich czynników działających w szkole celem wychowania dzieci na zacnych polaków i dzielne polki.

Jednym z najdonioślejszych sposobów uświadamiania narodowego tych warstw, z których rekrutują się szeregi dzieci szkolnych, są pogadanki z historji Polski. Mają one na celu, oprócz strony naukowej, drugą o wiele ważniejszą: mianowicie wpojenie w serce dziecka tej prawdy, że ono jest członkiem tego narodu, który miał taką świetną przeszłość i liczył tylu bohaterów. Stąd wypłynie konieczność umiłowania tej przeszłości i tego narodu, którego członkiem dziecko siebie uznaje.

Symbolem polskiego charakteru naszego szkolnictwa był epizod z popisu w jednej ze szkółek prywatnych w Płocku. Uroczystość zakończenia roku szkolnego zgromadziła wiele osób z inteligencji naszej, sporą garść młodzieży szkół średnich, liczny szereg rodziców dziatwy. Na środek klasy wyszli dwaj malcy i rozpoczęli znany djalog z katechizmu polaka. „Kto ty jesteś?“ — Polak mały! i t. d.

Oto charakter szkółki polskiej. Wychowuje ona małych polaków i małe polki, uczy ich poznawać piękność ziemi polskiej, uczy pracy dla ojczyzny, która została zdobyta „krwią i blizną.“

Cześć ci, szkółko polska, cicha pracownico na niwie ziemi polskiej! Ogarnij ramionami swymi wszystkie dzieci matki-ojczyzny, bądź krzewicielką zdrowia moralnego, oświaty i polskości, wiedź zaniedbane dotąd warstwy społeczne ku światłu Bożemu, ku odrodzeniu i rozkwitowi narodu polskiego!

M.

Telegramy urzędowe.

Biuro służby prasowej. Płock, 28 czerwca, 8 wiecz.

Wiedeń, 27 czerwca. Kanclerz państwa von Bethman Hollweg oraz sekretarz stanu spraw zagranicznych von Jagow, przybyli tutaj z głównej kwatery w celu omówienia pewnych kwestji z austrjacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych. Kanclerz państwa był przyjęty na audjencji u Cesarza Franciszka Józefa.

Frankfurt nad Menem, 27 czerwca. Telegram berliński gazety „Frankt Ztg.“ donosi: Wizyta kanclerza państwa von Bethmana Hollwega, oraz sekretarza stanu spraw zagranicznych von Jagowa jest spowodowana, jak zapewniają tutejsze koła dyplomatyczne, wytworzeniem się nowej kwestji przez nowopowstałą sytuację polityczną.

Chodzi tu przedewszystkim o ciąg dalszy konferencji, które od dłuższego już czasu istniały pomiędzy państwami centralnymi.

Należy przypuszczać, że na tej konferencji znalezione zostaną środki i drogi które będą wyzbędne w celu sparaliżowania wysiłków państw trójporozumienia w stosunku do państw bałkańskich.

Berlin, 28 czerwca. Według doniesień „B. T.“ prawe skrzydło frontu rosyjskiego znajduje się w pełnym odwrocie.

Berlin, 28 czerwca. Sekretarz stanu Dernburg przybył wczoraj o 10 g. ze swą małżonką.

Wiedeń, 27 czerwca. W południe, 27 czerwca donoszą urzędownie: Jedna z naszych łodzi podwodnych storpedowała i zatopiła włoski torpedowiec na północnym Adriatyku.

Paryż, 28 czerwca. „Echo de Paris“ donosi z Turynu: Silna burza nawiedziła terytorjym Gienui i Ligurji. Wiele mostów kolejowych uległo zniszczeniu. Szkody są wielkie, wiele osób zginęło.

Wiedeń, 27 czerwca. Wiele dzienników wiedeńskich poświęca swe artykuły rocznicy zamordowania arcyksiążęcej pary, następcy tronu, Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, zaznaczając, że dzień ten pełen smutku austro-węgierska monarchja będzie obchodzić wraz z tą chwilą, w której wszechsprawiedliwe niebo dozwoli jej na wzniosłe pogodzenie się z tym podwójnym mordem.

Ze czcią i dziękczynieniem wspomina Monarchja zmarłego, który niezmordowanie pracował nad dziełem, pamięć jego dziś tak opromieniającym i mszczącym się w wielkości i pewności uderzeń naszej armji.

Berlin. Prasa nieprzyjacielska rozbrzmiewa oburzeniem z powodu barbarzyństwa niemieckiego, które uwidacznia się w stosunku do swego przeciwnika i nie zna pardonu. Jest to zresztą widoczne, kto uprawia zazwyczaj barbarzyństwa...

Konstantynopol. Sztab główny donosi: pod Ariburnu trwa walka artylerji i piechoty. Pod Sedulbarem napróżno ostrzeliwa artylerja nieprzyjacielska nasze prawe skrzydło. Usiłowanie wykonania nocnego ataku na nasze prawe skrzydło nie powiodło się. Nasze baterje azjatyckie ostrzeliwały z powodzeniem stanowiska nieprzyjacielskie pod Sedulbarem.

Sztokholm. Generał szwedzki Hjalmerson powrócił z Chin. Donosi on: Dnia 26 czerwca widziałem w Irkutsku austrjackich więźniów, których bito batami. Niemcy są jeszcze gorzej traktowani; ci muszą prócz tego cierpieć głód.

Liverpool. Łódź podwodna zatopiła statek „Lucera“ pod Bally Catton, przy południowym wybrzeżu Irlandji.

Wiedeń, urzędownie. Podczas pościgu za nieprzyjacielem wojska sprzymierzone dotarły wśród uporczywych nocnych walk do okolicy Kłodzienko-Zadworze na wschód od Lwowa, a następnie do rzeki Zwirz, której bieg górny został już przekroczony. Południowy brzeg Dniestru jest wolny od nieprzyjaciela. Po pięciodniowych ciężkich walkach wojska sprzymierzone armji gen. Linsingena sforsowały przejście przez Dniestr. Na pozostałych częściach frontu Dniestrzańskiego panuje spokój. Wojska armji arcyksięcia Józefa Ferdynanda zdobyły wczoraj Płazów na poł.-zachód od Narolu i wdarły się dziś w nocy do nieprzyjacielskich pozycji na wzgórzach w kierunku północo-wschodnim.

Na włoskim teatrze wojny położenie bez zmian.

Nieprzyjaciel zachowuje się zupełnie bezczynnie, jedynie trwa nadal walka artylerji. Samoloty morskie ostzeliwały pod Villa Vincentina nieprzyjacielski balon obserwacyjny, pod Canoiano — park artyleryjski i pod Sdobba — parowiec nieprzyjacielski, który zatonął.

Płock, 29 czerwca godz. 9^1_2 rano.

Piotrogród, 27 czerwca. W kwaterze głównej w cesarskim namiocie odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Brały tam udział następujące osoby: Wielki książe i naczelny wódz Mikołaj Mikołajewicz, szef sztabu głównego, prezes ministrów, cesarski minister dworu, kontroler państwa, ministrowie komunikacji, rolnictwa, spraw zagranicznych, handlu, spraw wewnę-

ZA CO?

W ponury, słotny dzień październikowy zostałem wysłany z 18 ułanami na zwiady. Zadaniem moim było zachwycić języka i wogóle wywiedzieć się o siłach, tudzież o rozlokowaniu wojsk nieprzyjacielskich. Wyjechaliśmy o świcie. Mgła gęsta ułatwiała ale jednocześnie i utrudniała moje zadanie, bo mogłem wpaść niespodzianie na jaki większy oddział nieprzyjacielski, który zniósłby nas ze szczętem. To też posuwaliśmy się naprzód bardzo wolno, orjentując się więcej słuchem niż wzrokiem. Po kilkogodzinnej takiej wędrówce dojechaliśmy do jakichś zarośli. Dziwiłem się bardzo, że jeszcze do tej pory nie spotkaliśmy nieprzyjacielskich patroli, chociaż zrobiliśmy już kawał drogi, ale mimo to postanowiłem jechać dalej i wydałem odpowiedni rozkaz.

Wjechaliśmy w las. Mgła jeszcze większa. Drobny deszcz zaczął padać. Konie pospuszczały łby i szły wolno, wolniuteńko. Żołnierze pootulali się szczelnie w płaszcze i posuwaliśmy się naprzód cicho i wolno, jak widma tajemnicze. Już sama pogoda mogła nastroić człowieka melancholijnie i pesymistycznie, a cóż dopiero niewesoła sytuacja, w jakiej znajdowaliśmy się obecnie. Krótki i anemiczny dzień październikowy miał się ku schyłkowi, mgła coraz gęstsza, deszcz zaczyna padać coraz większy, a tu lada chwila mogą nas przywitać kule nieprzyjacielskie! Ale cóż robić? Toć to nie pierwszyzna, przez ciąg wojny człek się zdążył już do wszystkiego przyzwyczaić. Jedziemy dalej, ciemno zupełnie. Gdzieś daleko słychać długi, przeciągły huk armat. Wilgoć go tłumi, traci swój dźwięk ostry i metaliczny, a dolata do nas, jak żałosne, chrapliwe wycie wilczycy, której małe zastrzelą. W lesie cisza.

Zatrzymujemy się na niewielkiej polance leśnej, by dać odpoczynek strudzonym koniom i aby naradzić się nad tym, co mamy dalej robić. Posunęliśmy się już tak daleko, że powinniśmy byli spotkać nieprzyjacielskie patrole, a tymczasem ani żywej duszy. Dalej jechać nie możemy stanowczo, bo byłoby to wprost szaleństwem, ale i wracać teraz niepodobna, bo noc już zapada i ciemno, choć oko wykol.

— Ha cóż, panie poruczniku, musimy tutaj nocować — zaopinjował z rezygnacją wachmistrz.

— Tak, niema innej rady. Musimy na deszczu przesiedzieć noc całą — odparłem z westchnieniem.

Konie zbiły się w kupkę i zaczęły chrupać owies, a my usadowiliśmy się pod drzewem i pogrążyliśmy w myślach.

Długa jest noc październikowa, ale nam wydała się ona wiekiem. Ile to myśli przekotłowało się po głowie, ile to wspomnień serdecznych i miłych oplotło nas wkrąg, by tylko gorzej zakrwawić serce — trudno wypowiedzieć! A ten niepokój i trwożne oczekiwanie wroga za każdym głośniejszym szelestem lub trzaskiem suchej gałązki!...

Nareszcie zaczęło się rozwidniać. Mgła znikła. Był maleńki przymrozek. Porwaliśmy się na nogi głodni, zziębli i zmoczeni do suchej nitki. Siedliśmy na koń i ruszyliśmy z powrotem.

Ale zaledwie ujechaliśmy kilkaset kroków, spadł na nas grad kul poprostu i to od strony wojsk naszych. Nie było chwili do stracenia, pomknęliśmy w bok coprędzej.

Zrozumiałem wtedy dopiero, że dzięki mgle wczorajszej przejechaliśmy niepostrzeżenie przez pierwszy, a może i przez drugi łańcuch pikiet nieprzyjacielskich i znaleźliśmy się na tyłach przednich straży nieprzyjacielskich.

Byliśmy prawie zgubieni!... Uważałem jednak za stosowne nie mówić nic o moich domysłach podkomendnym, bo liczyłem, że może lasem uda nam się wymknąć z pułapki.

Jeszcze czas jakiś goniły za nami kule karabinowe, potrącając o gałęzie jodłowe, lecz wkrótce uciszyło się wszystko.

Jechaliśmy ciągle w bok.

Wypogodziło się zupełnie. Blade jesienne słońce rzuciło na nas garść swych promieni, stało nam się jakoś raźniej i lżej na duszy. Młode karłowate sośniaki ustąpiły miejsca wysokim masztowym jodłom. Stanął przed nami las w całym swoim majestacie. Tylko na lewo widać było gromadki olszyn nad bagniskiem, a wiatr przynosił ostrą woń błot i trzęsawisk. Jechaliśmy ciągle w bok przez las wysokopienny. Może po dwuch godzinach takiej jazdy drzewa zaczęły rzednąć, prześwitywał brzeg lasu.

Zaledwieśmy się jednak zdążyli pokazać na brzegu, przywitały nas strzały karabinowe, a później i z karabinów maszynowych. Musieliśmy wracać do lasu. Wtedy było już jasną rzeczą, że cały ten las znajdował się w posiadaniu nieprzyjaciela, a dla nas było niepodobieństwem prawie wydostać się z niego.

Postanowiłem jednak wyczerpać wszystkie możliwe środki. Przyszło mi do głowy, że może, przemykając się bagnami, uda nam się wydostać z lasu. I rzeczywiście. Nieprzyjaciel bagien tych nie obsadził należycie; ale zanim znaleźliśmy punkt odpowiedni do naszego przedsięwzięcia, nadszedł już wieczór i musieliśmy znowu nocować pod gołym niebem o chłodzie i głodzie. Strudzone konie szczypały łapczywie mech i zwiędłe liście, a my przez całą noc nie zamykaliśmy oczu, bo należało ciągle mieć się na baczności ze względu na bliskość nieprzyjaciela. Tak spędziliśmy drugą noc od czasu wyjazdu z obozu. Dnia następnego zaczęliśmy nasz odwrót przez bagna. Chwilami zdawało nam się, że wszyscy potoniemy, tak głęboko zapadały nam konie; kilka musieliśmy zostawić i pochłonęła je topiel, ale reszta wydostała się szczęśliwie — oddział był uratowany! Tak nam się przynajmniej zdawało, bo z tej strony lasu powinny być blisko nasze pozycje! Ale od czasu naszego wyjazdu z obozu upłynęły już trzy dni prawie, a przez ten czas sytuacja ogólna uległa znacznej zmianie. Wojska nasze cofnęły się o kilkanaście kilometrów i, chociaż wydostaliśmy się już lasu, przed nami były jeszcze nieprzyjacielskie pikiety, które musieliśmy minąć. Ale my nic o tym wszystkim nie wiedzieliśmy.

Głodni i pomęczeni, ledwie trzymaliśmy się na koniach; to też, gdy dojechaliśmy do wsi, pierwszą naszą myślą było najeść się porządnie. Zajechaliśmy przed jedną dużą chałupę. Na spotkanie nasze wyszła staruszka przeszło osiemdziesięcioletnia, trzęsąc się ze strachu. Zacząłem ją uspokajać, żeby się nas nie obawiała, bo my jej nic złego nie zrobimy, chcielibyśmy tylko dostać coś do zjedzenia, bośmy przez trzy dni nic w ustach nie mieli. Staruszka zaczęła nas skwapliwie zapraszać do chałupki, obiecała dać mleka i chleba, a potym ziemniaków ze słoniną. Połykaliśmy wszyscy ślinkę na takie zapewnienia, ale ostrożność nie pozwalała mi wydać pozwolenia żołnierzom na zakwaterowanie się w chałupce, bo nieprzyjaciel był jeszcze blisko. Zsiedliśmy więc tylko z koni, a owej staruszce kazaliśmy chleb i mleko wynieść przed sień.

Naprzeciwko chalupy stała duża nowa stodoła. Zauważyłem, że nasza staruszka rzucała w tamtą stronę pełne niepokoju spojrzenia. Zainteresowało mnie to ogromnie i miałem już dać rozkaz obszukać stodołę, gdy nagle wierzeje otworzyły się z trzaskiem i kilkanaście kul padło w naszą kupkę. Trzej żołnierze, którzy najspokojniej pili sobie mleko, padli. My umknęliśmy szybko w stronę wojsk naszych.

Wreszcie wróciliśmy do swoich. Gdy zdawałem raport, musiałem wymienić, wśród jakich okoliczności straciłem żołnierzy. Nazwa miejscowości została zanotowana i rozpoczęliśmy dalszy odwrót.

Nie zapomniano jednak o „usłużnej“ staruszce... Surowemu prawu wojennemu stało się zadość...

Sig-ma.

trznych, oraz członek ministerjum wojny, generał piechoty, Poliwanow. Już z samego tego doniesienia jest widocznym, że w Rosji przygotowuje się poważne postanowienie, jednocześnie wiadomość ta potwierdza pogłoskę, że dotychczasowy minister wojny generał Suchomliuow, którego dymisja w tych dniach została ogłoszona, ma być tymczasowo zastąpiony przez generała Poliwanowa.

Wiedeń, 28 czerwca. Z kwatery wojennej prasy donoszą: 19 czerwca cesarz niemiecki przybył do Przemyśla z wojenną świtą. Po obejrzeniu na nowo urządzonej fortecy, monarcha udał się na kopiec tatarski, gdzie C. i K. komendant szańca mostowego przedstawił historję, los, oraz znaczenie fortecy tej w obecnej wonie. Następnie udał się cesarz do znajdującego się podówczas w walce, położonego na zachód od Janowa, korpusu Beskidów generał-porucznika von Marwitza. Cesarz winszował generałowi jego pełnego sukcesu dowództwa, oraz wychwalał, wybitną akcję jego wojsk. Kiedy się cesarz dowiedział, że niedaleko obok niego walczy pułk 34, noszący jego imię, rozkazał wysłać temu pułkowi pozdrowienie cesarskie. Dowódzcy pułku, który wkrótce potym stanął do raportu, wyraził cesarz szczególne swe zadowolenie z powodu czynności pułku.

Następnie do raportu na placu boju stanął C. i K. dowódzca wojsk, który przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej bitwy i obecnego położenia. Cesarz przyjął raport z wielkim zadowoleniem i wyraził życzenie przyjrzeć się artylerji austro-węgierskiej podczas bitwy. Niedaleko od miejsca, w którym stał cesarz, znajdowała się ciężka baterja haubic, z tyłu zaś baterja armat. Obydwie dawały raz po raz ognia w kierunku pozycji, zajętych przez Rosjan. Cesarz znajdował się długi czas przy artylerji i wyraził swe zadowolenie, z powodu jej działalności po opuszczeniu pozycji artyleryjskiej cesarz był witany entuzjastycznymi okrzykami, nie biorących udziału w bitwie wojsk, przeważnie Honwedów. Wszędzie, gdzie cesarz się ukazał, wojska okazywały wielką chęć do bitwy.

Paryż, 28 czerwca. Jak donoszą dzienniki paryskie, ostrzeliwanie Dunkierki wyrządziło znaczne szkody. Wiele osób zostało zabitych i ranionych. Cenzura dokładnych danych nie puściła.

Sztokholm, 28 czerwca. Minister spraw zagranicznych, książę Szczerbatow został serdecznie powitany przez liberalną prasę rosyjską z powodu swych wolnomyślnych poglądów. Jak donosi Sztokholmski „Dagbladet“, miał się on wyrazić życzliwie podczas wywiadu z przedstawicielem prasy liberalnej o Dumie i Ziemstwach, oświadczył przytym, nie określając dokładnie czasu, że Duma zostanie wkrótce powołaną. Jednocześnie wyraził się, że jest zdecydowanym przeciwnikiem niepotrzebnej cenzury prasy i orzekł, że załatwienie tej sprawy nastąpi na konferencji pomiędzy ministrem spraw zewnętrznych, dowództwem wojskowym i najważniejszymi dziennikami.

Sztokholm, 28 czerwca. O „Rosyjskiej nocy Bartłomieja“ jak nazywa Swenska Dagebladet, pogrom Niemców w Moskwie, dowiaduje się następujących szczegółów: Zakłócający spokój rozporządzali dużą ilością alkoholu, który mogli otrzymać tylko przy współdziałaniu władz. Demonstranci zdawali się trzymać pewnego systemu w grabieżach. Rozporządzali oni dokładnymi wiadomościami, w których domach mieszkali Niemcy, jak również liczbę i nazwiska. Nietylko niemieccy poddani, lecz i rosyjscy pochodzenia niemieckiego, byli również pomieszczeni na listach. Policja zachowała się obojętnie. Wojska musiały niejednokrotnie dawać ognia do tłumu, oraz używać broni. O dokładnej liczbie ofiar jeszcze nie wiadomo; przypuszczają, że liczba zabitych wynosi 600 osób. W czasie pogromu zginęło również wielu cudzoziemców, nie będących Niemcami.

Kopenhaga, 28 czerwca. „Russkoje Słowo“ umieszcza wyraźnie inspirowany artykuł, zaznaczając, że Rosja ponosi w wojnie niesłychane ofiary w porównaniu ze swymi sprzymierzeńcami i że musi liczyć na daleko idącą pomoc ekonomiczną swych sprzymierzeńców. Dziennik ten jednocześnie omawia zamiary Rosji na dużą pożyczkę od Francji i Anglji.

Konstantynopol, 28 czerwca. Bardzo omawiany w politycznym kołach artykuł w gazecie Tain, uwydatnia czynność niemieckich związków kobiet. Turcy są szczególnie tym wzruszeni, że kobiety niemieckie pod przewodnictwem cesarzowej i księżny Eitel Frydryk, okazują pełną troski pomoc tureckim rannym i pozostającym po zabitych.

Paryż, 28 czerwca. Według doniesień dzienników, policja francuska rozkazała w ostatnich dniach aresztować wszystkich Belgijczyków, którzy do tej pory uchylali się od służby wojskowej. W jedną sobotę aresztowano w Paryżu przeszło 40 osób. Rosjanie, którzy się do tej pory nie stawili, też byli aresztowani. W jednym z artykułów Hervego w „Guerre Sociale“ jest widocznym, że we Francji wywierają również presję na zbiegów politycznych, oraz żydów rosyjskich, którzy obawiają się, że będą umieszczeni w obozie koncentracyjnym, o ile nie powrócą do Rosji, lub nie wstąpią do legji cudzoziemskiej. Następnie Hervé wspomina o strasznym dramacie, który się rozegrał niedawno w żydowskiej legji Tarency, o którym on ze względu na poczucie wstydu nie może opowiedzieć.

Wiedeń, 28 czerwca. Szef generalnego sztabu austro-węgierskiej armji, baron Konrad von Hötzendorff, został mianowany generał-pułkownikiem. W austro-węgierskiej armji jest to druga osobistość, która została powołana do nowo utworzonego stopnia. Stopień generała-pułkownika otrzymał przed nim książe Eugienjusz.

Zurich, 28 czerwca. Ze źródeł medjolańskich donoszą, że potrzeba węgla na kolejach włoskich przyjmuje wciąż wzrastające rozmiary. Na wielu linjach wskutek tego ruch pociągów w przyszłym miesiącu ma być zawieszony.

Płock, 29 czerwca $12^1/_2$ poł.

Piotrogród, 28 czerwca, nie urzęd. Z gubernji astrachańskiej donoszą o 28 wypadkach dżumy azjatyckiej, z których 25 zakończyło się śmiercią.

Wiedeń, 28 czerwca, nie urzęd. Cesarz skierował własnoręczny list do Arcyksięcia Ferdynanda obdarzając stopniem genera feldmarszałka i dziękując za poniesione zasługi. Niemiecki szef generalnego sztabu von Felkenhayn został mianowany przez Cesarza dowódcą-szefem 81 pułku piechoty.

Moskwa, 28 czerwca nie urzęd. Według „Russkiego słowa“ nad podróżującymi w prowincjach nadbaltyckich rozciągnęli Rosjanie bardzo ostrą kontrolę.

Piotrogród, 28 czerwca, nie urzęd. Jak donosi „Riecz“, w Moskwie nałożono na trzy dzienniki 3000 rubli kary na każdy.

Wiedeń, 28 czerwca- Kanclerz państwa von Bethman Holweg i sekretarz stanu von Jagow opuścili wczoraj Wiedeń.

Płock, 30 czerwca 9 rano.

Londyn, (Reuter). Wczoraj popołudniu duży angielski parowiec „Istihavi“ został storpedowany na morzu irijskim. Załoga wylądowała w Mil-Jordhaven.

Piotrogród. „Riecz“ pisze, że zakaz szwedzki tranzytowego handlu zawiesi resztki rosyjskiego handlu zewnętrznego.

Wiedeń, urzędownie. W Galicji Wschodniej, dotarły wojska sprzymierzone w pościgu za nieprzyjacielem do Gmilaniny i Bugu pod Kamionką Strumiłową. Stojące w tym miejscu siły rosyjskie zostały zaatakowane. Wczoraj zajęto Bursztyn.

Znaczne siły rosyjskie zostały odrzucone przy ciężkich stratach wśród zażartych walk z Kamionki Strumiłowej w kierunku Krystynopola. Na północ od Rawy Ruskiej i Cieszanowa, sprzymierzeni wkroczyli na terytorjum rosyjskie. Tomaszów jest w naszym posiadaniu. Na włoskim teatrze wojny położenie bez zmian. Nieprzyjaciel ostrzeliwał szaniec mostowy pod Görcem.

Piotrogród. Cesarz przyjął dymisję ministrów wojny Suchomlinowa, naznaczając na rządcę ministerjalnego generała Poliwanowa.

Londyn. Morning Post donosi z Waszyngtonu. Anglja musi się na to przygotować, że Ameryka wypowie żądanie o złagodzeniu blokady Niemiec. Na departament stanu wywierają presję, ażeby nota Ameryki do Anglji była skreślona możliwie energicznie i zaznaczone prawa Amerykanów. Importerzy amerykańscy żądają od sekretarza stanu wolnej drogi morskiej do Niemiec i z powrotem z wolnymi od kontrabandy towarami przez kraje neutralne.

30 czerwca poł.

Sztokholm, 29 czerwca. Jak donoszą z Piotrogrodu, powołanie Dumy ma się odbyć w najbliższych dniach. Przedtym prezes Dumy oświadczył ministerjum na mocy rozmowy z partjami, że posiedzenie odpowie swemu zadaniu.

Jedynym punktem spornym jest jawność posiedzenia, której Duma żąda, gdy rząd tymczasem żąda posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. „Nowoje Wremia“ jest zdania, że przystąpienie do obrad Dumy jest zapewnione, ponieważ zgoda partyjna została osiągnięta.

Berlin, 29 czerwca. Obawy z powodu żniw, które uwidaczniały się w szerokich kołach, rozwiały się wskutek obfitych opadów atmosferycznych. Z wielu miejscowości Niemiec nadeszły wiadomości o znakomitym stanie pól, tak że w roku bieżącym można liczyć na bogate plony.

Bazylea, 29 czerwca. Podług dziennika „Baseler Nachrichten“ Coriere della Serra donosi: Przedsięwzięty krok przez czwórporozumienie w Sofji, wywołał na Bałkanach niektóre trudności; nie znaczy to jednakże, że mające nastąpić wkrótce propozycje Czwórporozumienia nie będą miały sukcesu.

Komunikat francuski.

25 Czerwca.

Pomiędzy Angres a Souchez uczyniliśmy nowe postępy. W Szampanji i w Argonach były akcje tylko lokalne. Na wzgórzach Mozy i w rowie pod Calonne podjęli Niemcy wieczorem nadzwyczajny gwałtowny atak przy pomocy bomb duszących i palących płynów. Niemcy usadowili się w drugiej linji straconych rowów, ale korzyść swoją musieli znowu oddać. W ataku wznowionym mogliśmy nieprzyjaciela wziąć w ogień krzyżowy i wśród wielkich strat odpędzić. W Lotaryngji i w Wogezach odparto kilka ataków niemieckich pod Leintrey i na Reichsackerpf.

26 czerwca.

Podług sprawozdania z dnia 25 czerwca wieczorem donoszą o gwałtownym ogniu artyleryjskim. pomiędzy Oise i Aisne. Na zachód od Argonów poczyniliśmy lekkie postępy. W Wogezach odparliśmy atak niemiecki pod Hopfenfrist. Podczas ataku na Ban de Sept zdobyliśmy w dniu 23 b. m. 4 karabiny maszynowe i mnóstwo materjału.

Komunikat rosyjski.

25 Czerwca.

Nad rzekami Windawą, Wentą i Dubisą nie zaszły zmiany ważniejsze. Nad frontem Narwi i Wisły były tylko drobne potyczki straży przednich.

Nad frontem rzeki Tanew panował również spokój. W okolicy Żółkwi i Lwowa robił nieprzyjaciel wieczorem dnia 22 b. m. i cały dzień następny dalsze próby ataków, starając się ze szczególną uporczywością iść naprzód wzdłuż kolei Lwów—Brzezany, w kierunku na wsie Czyzaków i Zinitrownik. Tymczasem dzięki energicznym kontratakom naszych wojsk próby obrócono w niwecz.

Na froncie Żurawno-Domaszkowice toczy się gwałtowna walka, której przebieg dla nas pomyślny. Znaczne siły niemieckie, które rano dnia 23 czerwca przeprawiły się w okolicy Kotary na lewy brzeg Dniestru, poniosły ogromne straty, wyparte ku rzece musiały przejść do ofenzywy. Niemcy utrzymali się tutaj częściowo na lewym brzegu. Pod Marcinowem i Rożdżanami przekroczyli Dniestr Austrjacy zostali atoli energicznym kontratakiem naszych wojsk ku rzece odparci i stracili do godziny 10 rano mniej więcej 40 oficerów i 1700 szeregowców różnych pułków jako jeńców. Nieprzyjaciel stara się utrzymać w domach nad rzeką, gdzie stawia zacięty opór.

W tych walkach skutecznie nas popierała artylerja ciężka i lekka.

W ukolicy Kośmierzyna nad Dniestrem na południe wschód od Niżniowa rozpoczęły nasze wojska ofenzywę, doszły w dniu 22 bm. do góry Bezinina, zajętej przez nieprzyjaciela i silnie przez niego utwierdzonej; tutaj na dole się oszańcowały, aby rano dnia 23 bm. rozpocząć gwałtowny atak. Nieprzyjaciel nie stanął do walki na bagnety, lecz uchodził w nieporządku do drugiej swej linji obronnej. Podczas odwrotu nieprzyjaciela wpadły za nim wojska nasze do pozycji, wycięły prawie całą załogę oszańcowań resztę, 2 oficerów i 210 żołnierzy wzięły do niewoli.

O operacjach armji kaukaskiej donoszą z dnia 23 b. m., że w kierunku Olty na całym froncie odparto ataki Turków i że Rosjanie zajęli miasto Kop.

26 czerwca.

Z głównej kwatery rosyjskiej donoszą: W ciągu nocy na 24 b. m. i cały dzień następny toczyły się w okolicy Szawel walki artyleryjskie. Na zachód od Niemna odparto niemiecki atak nocny pomiędzy linją kolejową Kowno -- Wierzbołów a bagnami Amalwa. Nad frontem Narwi żywy ogień działowy. Nad frontem Wisły podejmował nieprzyjaciel trzykrotnie próbę posunięcia się na zachód rzeki Omulew. Odparto go i zadano mu ciężkie straty.

Nad Dniestrem wyparliśmy za rzekę resztę wojsk niemieckich w nocy d. 24 b. m. pod wsią Kosary. W okolicy Martinów Stary wzięliśmy do niewoli w dniu 23 b. m. resztki wojsk nieprzyjacielskich: 15 oficerów i 700 szeregowców, którzy Dniestr przekroczyli.

Niemcy i Austrjacy przekroczyli Dniestr pod wsią Rudzwiany. Walki toczą się dalej.

Komunikat włoski.

25 Czerwca.

W okolicach Tyrolu, Trentina i w Cadore utrzymujemy czynność wzdłuż frontu podjazdami małych oddziałów, gdy akcja artylerji odbywa się dalej metodycznie. Stoczyliśmy szczęśliwe potyczki w Canzano, w dolinie Cismone i w kierunku wzgórz Vezzena. W Karyntynji ogień artyleryjski. Bombardowanie gwałtowne Malborgeth odbywa się w dalszym ciągu. Kopułę fortu Hensel dziś przebito. W nocy na 23 nieprzyjaciel wznowił daremne i uporczywe swoje ataki przeciw naszym pozycjom w dolinie Piccolo i Grande. W okolicy Monte Nero rozszerzyliśmy swoje posiadanie ku północy aż do wschodnich stoków Jaworzaka i wzięliśmy 57 jeńców. Rozpoczęliśmy ostrzeliwanie tej okolicy w kierunku na Plezzo; nad Isonzo w dalszym ciągu usadowiliśmy się na lewym brzegu rzeki. Zajęliśmy Globna na północ od Plawy i zdobyli nad dolnym biegiem Isonza krawędź wzgórza pomiędzy Zagradą a Monfalcone.

O upadku Lwowa.

Jak donoszą komunikaty agencji Havasa, upadek Lwowa wywołał bardzo przygnębiające wrażenie we wszystkich kołach czwórporozumienia. Szczególniej daje się odczuwać w państwach neutralnych.

Jak donosi Nr. 313 „Voss. Ztg“, z powodu upadka Lwowa, we wszystkich szkołach niemieckich w Berlinie i prowincji Brandenburg, dzieci na ten dzień zwolniono od zajęć.

Rozporządzenia Urzędowe.

Od dnia dzisiejszego wolno jest ludności cywilnej pozostawać na ulicach do godziny 11 min. 30 wieczoram.

Komendant v. POSECK.

Kronika Płocka.

Zakończenie nabożeństw. W sobotę 3 lipca zakończą się nabożeństwa ku czci Najsł. Serca Jezusowego.

Nominacje. Ks. Aleksander Pokrzywnicki, wikarjusz katedralny i prefekt gimnazjum żeńskiego, mianowany został proboszczem par. Wielgie dek. Lipnoskiego, na miejsce ks. Kazimierza Straszyńskiego, który przeznaczony został do Zadusznik.

Ks. Franciszek Giergielewicz wikarjusz parafialny, mianowany został wikarjuszem katedralnym w Płocku. Ks. Józef Malinowski, wikarjusz z Mławy, przeznaczony do parafi Płockiej.

Nowowyświęceni kapłani, wyznaczeni zostali przez władzę djecezjalną do obsługi parafialnej:

Ks. A. Głowacki do Mławy, ks. W. Woźniak do Gójska, ks. Ludom. Sadkowski do Poniatowa, ks. Wacław Turowski do Sarnowa, ks. B. Michalski do Dobrzynia nad Wisłą, ks. D. Wilczyński do Lipna, ks. J. Krzemiński do Imielnicy, ks. A. Tymiński do kościoła parafialnego w Płocku, ks. J. Prusakiewicz do Czernikowa i ks. J. Jagodziński do Ligowa.

Ostrzeżenie. Wobec tego, że jakiś osobnik chodzi po domach i żąda pieniędzy za węgiel zamówiony z Komitetu, jakoby w imieniu komitetu, niniejszym zarząd komitetu oświadcza, że nikogo nie upoważniał do powyższych czynności. Z zamówieniami o węgiel komitetowy zwracać się należy jedynie do biura Wzajemnego Kredytu, do kasjera p. Różańskiego.

Wykopane szkielety. W tych dniach, na terenie posesji przy ul. Bielskiej i Tylnej, podczas prowadzenia robót kanalizacyjnych wykopano kilka dobrze zachowanych szkieletów, oraz znaleziono ślady trumien. Według opisu p. D. Staszewskiego „Dawne kościoły płockie", w tym miejscu znajdował się kościół św. Ducha. Wykopane szkielety świadczą, że prócz kościoła musiał się tu znajdować i cmentarzyk grzebalny.

Utonięcie. Sezon kąpielowy u nas, jak zwykle, zaznacza się ofiarami, pochłanianymi przez rzekę. Liczba tych ofiar w roku bieżącym prawdopodobnie wzrośnie, gdyż nie mamy wcale obecnie łazienek letnich. Znęcona wyjątkowo płytką w tym roku wodą ciżba podrostków, a nawet małej zupełnie dziatwy—wałęsa się ustawicznie na wybrzeżu, przechodząc po płytkiej do kostek wodzie na przyległe piaski. Za piaskami, niestety, rozpoczyna się głębia, gdyż tędy przechodzi koryto rzeki. Ofiarą tej głębi padł w ubiegły poniedziałek (28 czerwca) młody, dwudziestokilkoletni kelner z hotelu Polskiego, Józef Makarewicz, który, zamierzając wykąpać się, przeszedł na piaski — i tu, po drugiej stronie, znalazł śmierć niedaleko od brzegu.

Wypadki te obecnie mnożyć się będą z dniem każdym. Pożądaną byłoby rzeczą chociażby wytknięcie palikami pewnego terenu, na którym tylko wolno byłoby się kąpać. Takie miejsca wyznaczone mieliśmy za lat poprzednich, dlaczego więc rzucać ten zwyczaj, kiedy niebezpieczeństwo wobec braku łazienek na Wiśle przedstawia się groźniej, niż poprzednio.

Śluby: Dn. 26 czerwca, Jan Leszczyński, kawaler, szewc, z Walentyną Janiną Zielińską, panną, krawcową. Dn. 26 czerwca—Stanisław Tłuchowski, kawaler, nauczyciel z cukrowni Borowiczki z Janiną Sabiną Gutowską, panną.

Zgony: Dn. 25 czerwca, zmarła Stanisława Irena Chmielińska, panna l. 18. Dn. 28 czerwca—Teofil Kowalski, uczeń l. 18. Dn. 30 czerwca—Jadwiga Romanowska, 2 dni. Dn. 29 czerwca—Apolonja Kalinowska l. 68, rodem z Podolszyc. Dn. 28 czerwca—Adam Kaźmierkiewicz, kawaler l. 20, rodem z Leszczyna. Dn. 30 czerwca—Tomasz Gołębiewski l. 54, właściciel domu.

Z posiedzeń Komitetu Obywatelskiego.

Posiedzenie dnia 24 czerwca rozpoczęło się odczytaniem protokułu ostatniego posiedzenia zarządu. Między innymi Zarząd upoważnił sekcję finansową do wydawania pożyczek ponad normę w niektórych wypadkach.

Sprawa robót szosowych wchodzi obecnie w nową fazę, dzięki pertraktacjom zarządu z władzą wojskową. Roboty są prowadzone nadal, przyczym władza wojskowa podjęła się opłacania robotników w ciągu pierwszego miesiąca. Robotników wykwalifikowanych ma dostarczać miasto w liczbie 90-ciu, płatnych mniej więcej po $1^1/_2$ marki; przewidziane są rozmaite normy płacy stosownie do kwalifikacji robotnika.

Wobec wyekspirowania kontraktu, zawartego z właścicielem domu p. Schmidtem (lokal szkolny) wszczęto dyskusję, jak nadal postąpić. Po dłuższych debatach postanowiono szkołę pozostawić w tym samym lokalu za opłatą połowy ceny dotychczasowej (łącznie z potrzebnym remontem, który wskaże wyznaczona ku temu komisja).

Następnie zebrani zaakceptowali potrzebę zwrócenia się do magistratów gub. płockiej o zwrot sum koniecznych do utrzymania laboratorjum chemiczno-bakterjologicznego.

Prezydjum oznajmia, że na skutek starań w komendanturze, komitet uzyskał możność sprowadzenia na swój rachunek 12 tys. centnarów węgla. Ogłoszenie o odpowiednich zapisach, komitet podał już w ostatnim numerze „Kurjera". Przy tej sposobności dr. Zaleski zwraca uwagę na potrzebę poczynienia przedewszystkim zapasów zimowych węgla dla ludności najuboższej, gdyż ludność średnio-zamożna poczyni zakupy i bez komitetu. Dr. Zaleski domaga się conajmniej 8 tys. korcy, które powinny znajdować się na składzie komitetu w celu powyższym.

W sprawie opałowej p. Świecki zwraca uwagę na potrzebę złożenia władzom odpowiedniej prośby, aby rodziny rezerwistów korzystać mogły bezpłatnie z gałęzi w lasach rządowych, jak to praktykowało się dawniej.

W dalszym ciągu oznajmia prezydjum, że dwuch członków, pp. Żółtowski R. i Tyc, usunęli się z komitetu; na miejsce ustępujących należy powołać nowych. Na propozycję komitetu przechodzą pp. Różański i Klepacki.

Sprawa podatków od przemysłu, rzemiosł i handlu ponownie wchodzi na porządek dzienny, przyczym prezydjum zwraca uwagę na potrzebę oparcia się przedewszystkim na operacjach obecnych.

Kończą zebrania rozprawy w kwestji zorganizowania robót miejskich, któreby zapewniły zarobki ludziom poszukującym pracy. Roboty powyższe, jak wiadomo, prowadzone są obecnie przy zasypywaniu parowu za szlachtuzem. Aby postawić te roboty na solidniejszym gruncie, na wniosek p. Michalskiego — zebranie akceptuje wniosek gwarantowania robót w alei miejskiej sumą 3500 rb., przy pociągnięciu jednoczesnym właścicieli posesji w alei do płacenia części wydatków. Sprawą tą zająć się ma zarząd komitetu wespół z zarządem miejskim.

Na wniosek jednego z zebranych, należy poczynić starania, aby członkowie komisji kontrolującej zaopatrzeni byli w stosowne glejty komendantury. Na przewodniczącego komisji kontrolującej powołano p. Węglera.

Dalszy ciąg artykułów „Nasze zyski i straty" zamieścimy nieco później, gdyż Autor ich wyjechał na dwutygodniowe wakacje.

Poruszymy tymczasem inne sprawy aktualne.

Z kraju i ze świata.

Z okazji dwudziestopięciolecia kapłaństwa.

Przed 25-ciu laty Seminarjum duchowne ukończyło 14 alumnów, a mianowicie księża: Grzybowski Albin, Chełchowski Franciszek, Jastrzębski Feliks, Babich Władysław, Woźnicki Piotr, Tański Kazimierz, Ulanowski Marcin, Tomaszewski Albin, Szulborski Stanisław, Żebrowski Antoni, Gogolewski Stanisław, Bloch Tomasz, Grełkowicz Franciszek i Bugajczyk Wojciech.

W uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła 1890 roku dziewięciu z nich przyjęło święcenia kapłańskie z rąk przybyłego w tymże miesiącu do Płocka ś. p. Biskupa Michała Nowodworskiego. Pięciu dla braku wymaganych przez prawo kanoniczne lat otrzymało święcenia później.

Z tego grona wyświęconych kapłanów pięciu już zakończyło doczesny swój żywot, a mianowicie: ś. p. ks. Ulanowski, Tomaszewski, Woźnicki, Tański i Jastrzębski.

Z żyjących kolegów-jubilatów czterech tylko mogą w obecnych warunkach zebrać się wspólnie, gdyż zajmują stanowiska parafialne w niedalekiej odległości jeden od drugiego: ks. kan. Gogolewski jest dziekanem proboszczem w Rypinie, ks. Grzybowski w Sadłowie, ks. Bugajczyk w Gojsku — (dek. Rypiński), ks. kan. Wł. Babich w Ligowie—(dek. Lipnoski).

Dowiadujemy się, że w niedzielę 4 lipca w Gójsku odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Na imię miejscowego ks. proboszcza jemu i obecnym kolegom-jubilatów JE. ks. Biskup Płocki przesłał pasterskie błogosławieństwo.

Redakcja nasza składa przy niniejszym Czcigodnym Kapłanom-jubilatom najserdeczniejsze życzenia — ad multos, plurimos annos.

Zgon płocczanina.

Nadeszła przygodnie wieść o zgonie w Warszawie znanego okulisty d-ra Ziemińskiego.

Ś. p. Bronisław Ziemiński urodził się w Płocku w roku 1860, ukończył gimnazjum w Warszawie w roku 1878. Następnie uczęszczał na niemiecki uniwersytet w Dorpacie. W grudniu 1884 otrzymał tamże stopień doktora medycyny. W latach 1885 i 1886 pracował w klinice dr. Gałęzowskiego w Paryżu, a następnie kończył studja okulistyczne w Anglji, poczym w roku 1888 osiedlił się jako okulista w Warszawie, pracując przy szpitalu na Pradze i w szpitalu Dzieciątka Jezus. W roku 1892 został etatowym ordynatorem warszawskiego zakładu oftalmicznego im. Edwarda ks. Lubomirskiego. W roku 1908 wybrano go prezesem nowopowstałego „Polskiego Towarzystwa okulistycznego dla Królestwa Polskiego".

Wstrzymanie ruchu pocztowego.

„Tidende" donosi z Petersburga, że urząd pocztowy wstrzymał zupełnie prywatną komunikację pocztową z prowincjami nadbaltyckimi i z guberniami sąsiadującymi z Galicją.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

1 lipca, Czwartek — Przenajdroższej Krwi P. N. J. Chrystusa.
2 lipca, Piątek — Nawiedzenie przez Najświętszą Marję Pannę Jej krewnej świętej Elżbiety.

Wschód słońca. 1 lipca o godzinie 3 m. 44 (według południka warszawskiego); 3 lipca o godzinie 3 m. 46.

Zachód słońca. 1 lipca o godz. 8 m. 21; 3 lipca o g. 8 m. 20.

Ważniejsze daty historyczne.

1 lipca 1560 roku ostateczny akt unji lubelskiej.
2 lipca 1655 roku Szwedzi wkraczają do Polski.
3 lipba 1449 roku akademja krakowska składa obedjencję Mikołajowi V papieżowi.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI
ODDZIAŁ w PŁOCKU
KUPUJE LISTY ZASTAWNE I MONETY ZAGRANICZNE.
Kasa Banku otwarta jest codziennie oprócz świąt od godziny 9-ej do 2-ej po południu.

Osoba starsza przyjmie zajęcie na wsi, jako nauczyciel muzyki (fortepian, skrzypce, śpiew—podług najnowszych zasad teorji), może również prowadzić naukę czytania, pisania, arytmetyki, historji polskiej, prowadzić rachunki gospodarskie, czytać pisma polskie osobie starszej i t. p. Wynagrodzenie skromne.
Wiadomość u A. Maruszewskiego
Stary Rynek № 12, dom Kwiatkowskiego.

LEKCJE POJEDYŃCZE i ZBIOROWE
języków obcych oraz przedmiotów szkół handlowych.
Biuro tłomaczeń i pisania próśb w językach obcych.
Wiadomość: J. KAMIŃSKI, Skład Apteczny A. Gąseckiego.
Adres: Więzienna dom Gutowskiego.

Redaktor i Wydawca: L. Rosiński. Kierownik Literacki: Ks. St. Figielski.
Za zgodą cenzury wojennej.
Odbito w Drukarni „Kurjera Płockiego" i „Mazura".